Nr. 7. Nowy Sącz, 10. września 1909. Rok I.

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.
Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)
Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31.
Autorom dyskrecya zapewniona. — **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. — Manuskrypta się niszczy.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

Gdzie sprawiedliwość?

IV.

Niebawem po wniesieniu wzmiankowanego protestu przeciw sankcyi krzywdzących ustaw wodociągowych i kanałowych ogłosił sekretarz Rady powiatowej i członek Rady miejskiej w Nowym Sączu p. Karol Merkl na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 21 grudnia 1908, że do przeprowadzenia lustracyi gospodarki miejskiej *delegowany został przez* **Wydział krajowy** lustrator powiatowy p. Kosowski.

W tej sprawie wniósł bezzwłocznie, gdyż pod dniem 30 grudnia 1908 „Związek" właścicieli realności do Wydziału krajowego obszerne przedstawienie, wyjaśniając w niem, *że p. Kosowski jako urzędnik Wydziału powiatowego, którego większość stanowią członkowie Rady miejskiej z burmistrzem Barbackim na czele* — zaś sekretarz Wydziału powiatowego Merkl jako przyjaciel i kolega dra Barbackiego jest nie tylko członkiem Rady mieiskiej, *ale nadto dyrektorem Kasy zaliczkowej wraz z burmistrzem Barbackim*, wobec czego p. Kosowski pozostaje **w zależności służbowej** od tychże panów, którzy faktycznie trzęsą miastem i powiatem, i dlatego znalazłby się *podczas lustracyi gospodarki właściwych jego przełożonych w bardzo wielkiej kolizyi*, zaś wynik takiej lustracyi nie dałby wiernego obrazu pod każdym względem marnotrawnej gospodarki burmistrza.

W dalszym ciągu rzeczonego przedstawienia domagał się „Związek" właścicieli realności nie tylko samego szkontrum kasy, bo w tejże braków być nie może — ale przedewszystkiem zbadania toku i sposobu całej gospodarki; dalej zbadania uchwał i wykonania budżetów; samowolnego użycia kredytów, przeznaczonych na inne cele; zbadania inwentarza, który niezgodny jest ze stanem rzeczywistym; zbadania na miejscu dewastacyjnej gospodarki lasowej, wreszcie zbadania dotychczasowej gospodarki inwestycyjnej i sposobu załatwienia różnych zamówień bez licytacyi itd. itd. — do których to czynności lustracyjnych prosił „Związek" właść. realn. o wydelegowanie rutynowanego prawnika z działu administracyjnego, dodając, iż na cel powyższy nie należy żałować kilkuset koron, tem więcej, że taka lustracya nieocenioną korzyść gminie przynieść musi, zaś p. Kosowski do tego rodzaju badań wcale się nie nadaje.

Ponadto wykazano obszernie *zależność p. Kosowskiego* również od rodzonego brata burmistrza t. j. *p. Leona Barbackiego, inspektora szkolnego w Nowym Sączu.* P. Kosowski bowiem ma tutaj dwie córki nauczycielkami i dlatego w razie, gdyby nawet pragnął sumiennie spełnić swój obowiązek, mógłby narazić siebie i swoje dzieci na wielkie przykrości.

W końcu proszono Wydział krajowy, ażeby w myśl żądania, wyrażonego w proteście do Sejmu, lustracya w mowie będąca odbyła się *przy współudziale* delegatów „Związku" właścicieli realności, których zarzuty i uwagi powinny być szczegółowo zbadane, zaś wyniki tychże zaraz wpisane do protokołu lustracyjnego.

Na powyższe przedstawienie otrzymał „Związek" właścicieli realności bezzwłoczną odpowiedź tej treści: L. W. 139.050. Lwów,

dnia 2. stycznia 1909. *Panowie Merkl i Kosowski* **nie mają żadnego upoważnienia** *do przeprowadzenia lustracyi w Magistracie* **z ramienia Wydziału krajowego,** *lecz zapewne delegowani zostali przez Wydział powiatowy. O czem się zawiadamia „Związek" właść. realności na pismo z dnia 31. grudnia 1908* **dla zapobieżenia nieporozumienia** Marszałek krajowy Badeni mp. Członek Wydziału kraj. Onyszkiewicz mp.

Dotąd dzieje się wszystko legalnie; dalsze pisma urzędowe wykażą jednak najzwyklejszą szacherkę oraz drogi, którymi lubią chodzić rzekomi opiekunowie miasta i powiatu. (Dok. nast)

Chłop daje do basów.... ale nie tańcuje...!

To ludowe przysłowie jest bezsprzecznie najwymowniejszem określeniem wyzysku i krzywd, na jakie skazanym został nasz lud wiejski jedynie dla braku uświadomienia o swoich prawach.

Ponosi on znaczne ciężary *na wszystkie instytucye państwowe i autonomiczne,* lecz rzadko kiedy korzysta z nich, jakby należało. Obecna praca około uświadomienia ludności w naszym powiecie ogranicza się przeważnie na czytelnie, kasy Reifeisena i Kółka rolnicze — ale poza tem wiele innych i daleko ważniejszych spraw leży odłogiem.

Na początek potrącimy o nasze sądownictwo, które od dawna domaga się gruntownej asanacyi. Urąga wprost pojęciu ludzkiemu urządzenie takiej instytucyi w Austryi, jaką jest *cesarsko-królewski sąd powiatowy* **w Nowym Sączu.** Bo czy nie są to wyraźne kpiny z świata, żeby w powiecie **największym w Galicyi,** do którego należy **177 gmin** politycznych z ludnością 125.234 załatwiały liczne sprawy **tylko trzy sądy powiatowe,** jak:

w Muszynie, do którego należy 23 gmin z ludnością 17.109.

w Starym Sączu, do którego należy 59 gmin z ludnością 38.979,

i **w Nowym Sączu,** do którego należy **95 gmin** z ludnością **69.146.**

Na podstawie zestawienia statystycznego oświadczamy, że powiat nowosądecki powinien być podzielony bezwarunkowo na **dwa powiaty** — gdyż wówczas jeden powiat obejmowałby 88 — drugi 89 gmin, a każdy z ludnością po 60 kilka tysięcy, dla których następnie należałoby utworzyć *po 3 sądy powiatowe.*

Że to nie są żadne urojone pomysły, gdyż stan podobny istnieje już w Galicyi, dowodem **powiaty:** *Peczeniżyn,* obejmujący 21 gmin z ludnością 43.000 ma **dwa** sądy powiatowe; *Nadwórna,* obejmujący 33 gminy z ludnością 79.000, ma **dwa** sądy powiatowe; *Bohorodczany,* obejmujący 39 gmin z ludnością 61.000 ma **dwa** sądy powiat.; *Śniatyn,* obejmujący 41 gmin ma **dwa** sądy powiat.; *Kossów,* obejmujący 42 gminy ma **trzy** sądy powiat.; *Trembowla,* obejmujący 43 gmin ma **dwa** sądy powiatowe.

Weźmy teraz dla odmiany inne zestawienia — i tak: po **trzy sądy** mają powiaty: *Tłumacz* na 65 gmin; *Biała* na 69 gmin; *Żywiec* na 70 gmin; *Żydaczów* na 74 gmin; *Żółkiew* na 74 gmin itd. natomiast po **cztery sądy** mają powiaty: *Wadowice* na 104 gmin z ludnością 107.150 — *Jarosław* na 109 gmin z ludnością 136.600 — *Brzesko* na 110 gmin z ludnością 96.750 — *Lisko* na 154 gmin z ludnością 95.200 i t. d.

Bez względu zatem, czy stosunki sądowe powiatu nowosądeckiego rozpatrywać będziemy ze stanowiska ilości gmin politycznych czyli też ludności okazuje się, że jest on niezmiernie pokrzywdzonym co do ilości sądów, których tutaj *nie trzy* — **ale conajmniej pięć potrzeba!**

Nic więc dziwnego, gdy w nowosądeckim sądzie powiatowym wszyscy urzędnicy są przeciążeni pracą jak nigdzie indziej; gdy na jednego człowieka zwala się tyle spraw do załatwienia, dla których w innym sądzie byłoby dwie lub trzy siły za mało, gdy wreszcie ludność wiejska urządzać musi dalekie bo 18 do 24 kilometrowe wędrówki, marnować wiele czasu a niejednokrotnie wystawszy się przez cały dzień t. j. od rana do późnego wieczora na korytarzu, z niczem wracać do domu....!

Skutki takiego rzeczywiście *wyjątkowego* stanu w całej Galicyi widoczne są na każdym kroku: z jednej strony interesowana ludność nie może doczekać się szybkiego załatwienia pilnych spraw, z drugiej zaś urzędnicy aby uniknąć olbrzymich zaległości, muszą przesiadywać kilka godzin dziennie poza czas urzędowy i przez to targają swe zdrowie.

Daleko przykrzejszy widok sprawiają ustne rozprawy cywilne i karne, bo tych przypada bardzo wiele niemal na każdy dzień, nie licząc całego arsenału świadków. Sędzia musi załatwić wyznaczone rozprawy, rzecz naturalna z możliwym pośpiechem, który znów niejednokrotnie szkodliwym jest dla stron. Z tego samego powodu nie odbywają się w nowosądeckim okręgu sądowym przepisane *roki sądowe,* tak bardzo korzystne dla oddalonej ludności.

A przecież na to odbywają się **wizytacye** sądów, aby zapobiegać wszelkim niedogodnościom ludności, które w tym wypadku dałyby się usunąć bez trudu *przez utworzenie dwóch nowych sądów;* bo nie na to ludzie płacą ciężkie podatki, aby przez niedbalstwo przełożonych lub sknerstwo rządu, który gdzieindziej

potrafi być bardzo hojny, narażani byli na straty i zdzierali po kilka par butów, zanim od sądu coś wydobyć mogą. Są miliony na co innego, niechże się znajdą i na to, aby wymiar sprawiedliwości był szybkim, gdyż jak dotychczas — jego przewlekanie jest właśnie największą niesprawiedliwością.

Obowiązkiem posłów do Rady państwa z powiatu i miasta Nowego Sącza jest dopilnować tę ważną sprawę w obecnym czasie układania budżetu państwowego na rok 1909, ażeby z chwilą, kiedy budżet będzie gotowy, nasz minister skarbu i sprawiedliwości nie wykręcił się bez żenady uprzejmem oświadczeniem: *Za późno — trzeba było domagać się tego przy układaniu budżetu.*

Inicyatywa do roboty w tak ważnej sprawie powinna wyjść z Wydziału lub Rady powiatowej, gdyż ona jest urzędową reprezentacyą ludności przez długie lata zapomnianego i wyzyskiwanego powiatu.

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

(Ciąg dalszy).

Pomijając zbyt wysoki podatek wodociągowy, bo przewyższający 4% podatek we Lwowie i 5% w Krakowie, gdzie są daleko korzystniejsze warunki ekonomiczne i życiowe aniżeli w ubogim Nowym Sączu, zaznaczyć musimy, że uchwalonym 8% podatkiem za wodę objęty zostanie także **czynsz sklepowy**, który w Nowym Sączu wynosi co najmniej 300.000 koron, a przecież trudno wymagać, aby kupiec i przemysłowiec płacili za wodę faktycznie używaną w mieszkaniu *i jeszcze raz za wodę nieużytą.* W innych miastach n. p. we Lwowie obowiązuje od czynszów ze sklepów i pracowni tylko 2½% podatek za wodę — natomiast w Nowosądeckiej ustawie wodociągowej niema tego zastrzeżenia, a więc kupcy i przemysłowcy płacić muszą 8% od czynszu płaconego za lokal lub pracownię!! co przecież nie przyczyni się do podniesienia handlu i przemysłu, ani też do potanienia artykułów potrzebnych do utrzymania życia.

Poza tem wszystkiem nie mamy żadnej gwarancyi, że wydatki na uchwalone przedsiębiorstwa nie przekroczą cen kosztorysu. Bo gdy wiceburmistrz p. Konrad Aleksander postawił w komisyi inwestycyjnej zapytanie: Czy komisya daje jakąkolwiek gwarancyę, że przy budowie nie przekroczy się o 40% kosztorysu?.. *to takiej rękojmi nikt dać niechciał i zapanowało milczenie,* które w tym wypadku było u przygnębionych członków wcale niedwuznaczną odpowiedzią.

Gdy zaś radny p. Karol Nalepa na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 8. października 1908 dał wyraz obawie, czy 8% podatek od wody nie obciąży zbytnio naszej ubogiej ludności, usłyszał w odpowiedzi burmistrza enuncyacyę, „że według jego przekonania wystarczy „istotnie“ 6% podatku na pokrycie wydatków z wodociągiem połączonych, zaś światło będzie daleko tańszem od naftowego, ponieważ *elektrownia lwowska na plakatach zapewniła (!!) ową korzystną różnicę*“. Nie przesądzamy, być może, iż nie był to zwykły środek reklamy, do niczego nie obowiązujący, lecz fakt ten nie może służyć za kryteryum dla stosunków naszego miasta, gdzie **przeszło 500 lepianek** na dalekich przedmieściach mniej wartają, niż koszta samej instalacyi oświetlenia elektrycznego.

W tem miejscu zastanowić się wypada *nad samym* **przymusem wodociągowym.** W proteście wniesionym do Sejmu krajowego przez „Związek“ właścicieli realności wykazano na podstawie obliczenia, że poza rejonem kanalizacyjnym więc i wodociągowym leży 1.062 realności i że obłożenie tychże domów przymusem płacenia podatku wodociągowego jest *pogwałceniem ogólnej zasady prawnej,* ponieważ właściciele tych domów posiadają w swoich obecnych studniach daleko lepszą wodę, aniżeli będzie woda, uzyskana z bagnistych i namulistych terenów Swiniarska. Nałożenie na tę najuboższą ludność ciężaru po wieczne czasy w postaci 8% od płaconego czynszu jest **pogwałceniem poczucia sprawiedliwości!!** W innych krajach obowiązuje ustawa, że ubodzy mieszkańcy, opłacający czynsz do 150 koron rocznie, wolni są od opłaty podatku wodociągu, tylko w Nowym Sączu bezwarunkowo każdy, czy wodę z wodociągu używać będzie lub nie — **podatek 8% od czynszu płacić musi!!..**

Dodać trzeba jeszcze, że w dzielnicach zwanych Zakamienica i Załubincze, zamieszkałych przez najuboższą ludność stosunki sanitarne są najgorsze, chociaż woda jest tutaj znakomitą. Przyczyny tego są następujące: Mieszka tutaj par excellence ludność robotnicza i drobno przemysłowa. Na izdebkę o kilkunastu metrach kwadratowych przypada jedna rodzina, a czasem i dwie rodziny. Tu ma się do czynienia z kwestyą mieszkań, *pilniejszą od wodociągów i kanalizacyi!!* Na uregulowanie tej dzielnicy miasto wydać musi znaczniejsze sumy — chociaż przy jakiej takiej troskliwości ze strony budownictwa miejskiego dałoby się zrobić bardzo wiele dobrego nawet bez wielkich wydatków.

Ponadto wodociąg w Nowym Sączu będzie **trojakiego rodzaju**; I. *w śródmieściu* gdzie jest najbogatsza ludność wodociąg połączony zostanie z kanałami, a więc woda i wszelkie nieczystości spłyną tutaj do kanałów; II. poza *śródmieściem* będą tylko same ru-

ry wodociągowe, które połączy się z domem, ale wodę zużytkowaną trzeba wynosić podobnie jak teraz do zlewu lub rynsztoku; III. *w dalszych dzielnicach*, znajdą się studnie publiczne z wodociągu, do których trzeba chodzić kilkadziesiąt lub kilkaset kroków i stamtąd nosić wodę do domu.

I to się ma nazywać **dobrodziejstwem**, jakiem naszą ludność obdarzyć zamierza burmistrz Barbacki i wielko-pańska Rada miejska! ?.. Tendencyą w dzisiejszym świecie jest brać w obronę ludność ekonomicznie słabszą, co profesorzy wszechnic krajowych i zagranicznych wyraźnie przy każdej sposobności podkreślają; tylko jeden Nowy Sącz, dlatego zapewne, iż leży na boku od prostej lini Lwów Kraków, ma okazywać na tym polu patalogiczne zboczenie? Czyż myśli powag naukowych nie mają tutaj mieć posłuchu? Czy przeważna część ubogiej ludności dlatego że jest słabszą, musi ponosić ciężary na korzyść bogatych i wszelkiego rodzaju dla nich wygody?..

Nałożenie bezwględnego przymusu opłacania 8% podatku za wodę z wodociągu *na wszystkie domy w obrębie miasta położone*, uważamy za krzywdę, wołającą o pomstę do Boga... Jak wszędzie i zawsze kiedy oświecamy *obywateli o ich krzywdzie* zaraz idą między nieuświadomioną ludność różne *szmoki magistrackie* i rozsiewają plotki, tak i teraz głoszą one, że nieprawdą jest, by magistrat nakładał jakiś nowy podatek za używanie wody, bo wodociągi opłacać będzie burmistrz.. z **kopytkowego**!! (Dok. nast.)

Autonomiczna zabawa.

Dnia 26. sierpnia 1909 odbyła się w gmachu ratuszowym miasta Nowego Sącza zabawa autonomiczna w zamkniętym kółku członków tutejszej Rady miejskiej.

Powiadamy *„zabawa“*, albowiem wyjątkowa i z tego powodu sławna w całym kraju nowosądecka Rada gminna zamiast aby spełniała swoje wysokie posłannictwo *t. j. strzegła dobra gminy i starała się* **o zaspokojenie potrzeb jej ludności** (§. 25. ust. gm.) jest zgromadzeniem *»Wzajemnej adoracyi«*, które zawsze ślepo zatwierdza wszystkie wnioski i projekt y magistratu.

Ten bardzo szkodliwy stan dla naszej gminy trwać będzie tak długo, dopóki nie wejdzie w życie przepis §. 29. ust. gm. **nakazujący** nie tylko ustanowienie komisyi kontrolujących urzędowanie *burmistrza i magistratu* — ale także komisyi do nadzorowania przedsiębiorstw gminnych, *tudzież do udzielania zdań i przedstawiania wniosków w sprawach gminnych.*

Obecnie burmistrz dr. Barbacki, dzięki niedbalstwu naszych pp. radnych kpi sobie z przepisów ustawy, a opanowawszy zarząd całego miasta obchodzi się bardzo wygodnie bez jakiejkolwiek komisyi — przeciw czemy wszyscy obywatele jak najenergiczniej zaprotestować powinni.

Dowodem tego bezmyślne posiedzenia Rady miejskiej, na których jedyną informacyą i jedynym drogowskazem są *«życzenia»* burmistrza albo *«wnioski»* **trzech** *członków magistratu*, ustalone pod przewodnictwem burmistrza.

Ostatnie posiedzenie nazwaliśmy „zabawą“, ponieważ w przeciągu *trzech godzin* oprócz przeczytania protokołu z ostatniego posiedzenia Rady m. i załatwienia wniosków nagłych oraz innych rzeczy załatwiono **dwanaście spraw**, będących na porządku dziennym, czyli innemi słowy, że na każdą sprawę przypadło: **dziesięć minut**, chociaż niektóre sprawy były bardzo ważne i wymagały poważniejszego zastanowienia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęca burmistrz wspomnienie pośmiertne dla ś. p. hr. Badeniego Kazimiera, honorowego obywatela miasta; następnie uwiadamia o odmownem załatwieniu prośby względem zmiany jazdy pociągu osobowego z „Przystanku“; donosi o żądaniu Rady szkolnej okręgowej celem założenia osobnej szkoły żeńskiej, więc ażeby dać dowód, *„że idziemy na rękę nauczycielom i dzieciom naszym“* proponje na delegatów do podpisania protokołu siebie i p. Gutkowskiego; wreszcie odczytano prośbę p Wilczyńskiej o kupno jej realności nad Kamienicą za 36.000 K. i odszkodowanie za wyrządzaną szkodę przez wylew wody z rynsztoku w ulicy. Burmistrz prosi radnych aby się oświadczyli, czy życzą sobie nabyć tę realność lub nie, ponieważ p. Wilczyńska napastuje go ustawicznie nie tylko w magistracie ale i w domu — a tak samo molestuje innych pp. radnych. — Odrzucono.

Z powodu małej liczby członków Rady odkłada burmistrz punkt Iszy i IIgi na później, poczem zarządza odczytanie reskryptów Wydziału krajowego, wydanych w załatwieniu rekursów od uchwał Rady miejskiej w sprawach gminnych. Pierwszy reskrypt odnosił się do rekursu opozycyjnych radnych pp. Aleksandra, Dzięciołowskiego, Kmietowicza i Kumora wespół z „Związkiem“ właścicieli realności przeciw uchwalonemu budżetowi gminnemu na rok 1909, albowiem jak oświadcza burmistrz, „ani jeden zarzut nie został uwzględniony.“ Drugi reskrypt dotyczył rekursu tychże samych opozycyonistów przeciw wypłacie inżynierowi Górskiemu dodatku 300 kor. miesięcznie, oraz przeciw wynagrodzeniu nadradcy Ingardenowi. Trzeci reskrypt jest przeciw uchwale Rady miejskiej, która przyłączyła się do rekursu

w sprawie oświetlenia elektrycznego w Kasie zaliczkowej. Tu burmistrz wstydliwie oświadcza: *«Ten rekurs Rada miejska przegrała* — ale Kasa zaliczkowa wygrała, bo Namiestnictwo dało konsens na urządzenie zakładu elektrycznego.“ Czwarty reskrypt odnosił się do rekursu opozycyi przeciw wyborom do Dyrekcyi miejskiej Kasy oszczędności, który również Wydział krajowy odrzucił jako bezpodstawny.

Następnie odczytano uchwałę Wydziału krajowego z dnia 14. maja 1909 L. 52.982 w sprawie projektowanych inwestycyj miejskich, z której wynika, że jakkolwiek Wydział krajowy nie uwzględnił rekursu przeciw uchwale Rady miejskiej z dnia 3. września 1908., to jednak takiemi zastrzeżeniami skrępował dalszą samowolną działalność burmistrza do tego stopnia, że niczego bez wiedzy i zezwolenia Wydziału krajowego zrobić nie może ani też żadnej kwoty, ściśle określonej w kosztorysach, na inny cel użyć mu nie wolno. Burmistrz stawia wniosek, aby Rada miejska przyjęła odczytaną uchwałę Wydziału krajowego do wiadomości, i równocześnie na podstawie tego reskryptu upoważniła go do poczynienia starań o zaciągnięcie pożyczki 4,140.000 kor. Rada miejska uchwaliła bez dyskusyi te wnioski, nie bacząc wcale, że w obecnym krytycznym czasie finansowym przy takiej pożyczce straci gmina kolosalne sumy.

Radny p. Kolman odczytał sprawozdanie o zamknięciu rachunków oraz inwentarzu miejskim za rok 1908 ale tak *«płynnie»*, że z tego sprawozdania nie można było uchwycić choćby najważniejszych ustępów i wyrobić sobie zdania o gospodarce budżetowej. Natomiast usłyszeliśmy wyrażnie treść wniosku komisyi czyli też referenta tej osnowy: Rada miasta uchwala *zatwierdzić* zamknięcia rachunkowe oraz inwentarz miejski za rok 1908; *uznać przekroczenia poszczególnych rubryk za usprawiedliwione* (dlaczego dopiero teraz, kiedy takie przyzwolenie ma nastąpić bezwłocznie) — wreszcie *udzielić* absolutoryum magistratowi. (C. d. nast.)

Czytajcie! słuchajcie!!*)

W naszej lubej, kochanej, dobrej Austryi
To jest już przeszło *pięćdziesiąt* „Ekscelencyi“,
Co są w stanie spoczynku... na emeryturze!
Pfuj! co to jest za świndel, przeciwny kulturze!
Bo uważcie! kochani mili czytelnicy,
Za co biorą tysiące oni dostojnicy!...
Być ministrem przez *trzy dni, lub kilka miesięcy,*
I brać emerytury **szesnaście tysięcy**!..

*) **Wiersz Jaśka z Sagaja, umieszczony w „Cepach“ Nr. 9. charakteryzuje znakomicie marnowanie milionów, na które lud w pocie czoła zapracowany grosz składać musi. P. R.**

Takie prawo złodziejskie, a tu wciąż niestety,
Co rok, nawet pół roku, nowe gabinety
I nowi ministrowie.... starych coraz więcej,
„*Wysłużonych*“..., do brania, kilkuset tysięcy!
Czy miał miesiąc czy dwa ministerstwa tekę
Już ma taki „ekscelenc“ do śmierci opiekę,
Z kilkunastu tysięcy... a ty płać podatek,
Choćby potu krwawego wycisnąć ostatek...
. . . .
Więc żądajmy my wszyscy, płacący podatki,
By znieśli w parlamencie, krzywdzące wydatki
Na panów *«eksministrów»* nadmierne pensye
Niech temi tysiącami bieda się pokryje.

Nowosądeccy Targowiczanie przeciw chłopu marszałkowi.

(Sprawozdanie z Rady powiatowej).

I.

Chyba nie wielu jest czytelników, którzy zdają sobie sprawę z tego, jak trudnem jest napisanie sprawozdania czy to z Rady gminnej, powiatowej, z jakiego zgromadzenia etc. Każde bowiem sprawozdanie wymaga nie tylko rzetelnego przedstawienia obrad, ale także jasnego sądu i krytyki sprawiedliwej, której żadna osoba *publicznie działająca*, uniknąć nie może.

Powiadają więc ludzie: Krytyka rzeczowa, poparta argumentami i sprawiedliwa jest zupełnie na miejscu i nikt jej lekceważyć nie powinien. Tak wszelakoż mówią tylko *ludzie uczciwi*, pragnący szczerze naprawy istniejących wad i braków — inaczej atoli głoszą ludzie przewrotni, których wady w interesie dobra powszechnego muszą być napiętnowane. Ci bowiem uważają każdą najpoważniejszą i rzeczową krytykę za paszkwil, pełen niskich insynuacyi i podsuwanie krytykowanym osobom zamiarów, których nigdy nie miały.

Gdyby jednak ludzie tego rodzaju, sprowadzili do sali obrad fonograf do zanotowania ich własnych przemówień, to nie tylko, że ich twarze nie okryłyby się rumieńcem wstydu, ale nawet gotowi są przysięgać, że fonograf sfałszował ich mowy! Na opinię takich jednostek przewrotnych, dążących świadomie do złego, żaden uczciwy sprawozdawca zważać nie może, chyba w tym razie, jeżeli służy partyi, która daje mu żer gadzinowy.

Oświadczamy zatem, iż wszystkie nasze sprawozdania są pod każdym względem rzetelne, a nie naszą jest winą, gdy niektóre osoby zatwardziałe w swem zaślepieniu, dostaną publicznie zasłużone cięgi. Szanujemy przedstawicieli naszego społeczeństwa czy to w Radzie powiatowej czy to w Radzie miejskiej — *o ile ich działalność jest dodatnią*; z chwilą jednak, gdy nasi przedstawiciele zaczną błądzić lub rozmyślnie źle czynić — to bez względu na to, czy to konsyliarz, mecenas, radca, albo i inny prowincyonalny dygnitarz — należy się im surowe i dosadne skarcenie....

Tych kilka uwag musieliśmy napisać zarówno

w interesie *prawdy*, której wiernie służymy, jakoteż, aby odeprzeć bezczelność wszechpolską, napadającą w „Słowie Polskiem“ i „Ojczyźnie“ na urzędowanie chłopa-marszałka, oraz wzywającą Wydział krajowy i Namiestnictwo do rozwiązania Rady powiatowej, ażeby następnie wprowadzić na marszałka jakiegoś Targowiczana z Nowego Sącza. Oświadczamy w końcu, że na wszechpolskiego chuligana, tak zaciekle ujadającego na rzecz Targowiczan w „Słowie Polskiem“ mamy bardzo skuteczne lekarstwo, które go uzdrowi stanowczo, ale gdzieś dopiero poza granicami Nowego Sącza!...

. . . .

Dnia 23. sierpnia 1909 odbyło się posiedzenie Rady powiatowej w Nowym Sączu, które na wzór parlamentu wiedeńskiego trwało bez przerwy od godziny 6¹/₄ rano do 6¹/₂ po południu. — Jakkolwiek szczegółowe sprawozdanie z ośmiogodzinnej walki między delegatami ludowymi, którzy pragną wprowadzić uczciwe rządy w powiecie i uczciwą gospodarkę jego funduszami — a między Targowiczanami czyli kliką klerykalno-biurokratyczną z Nowego Sącza, usiłującą nadal utrzymać anarchię w tej autonomicznej instytucyi z olbrzymią szkodą dla całej ludności naszego powiatu, który też z tego powodu jest pod każdym względem najbardziej zaniedbanym powiatem w Galicyi, byłoby niezmiernie interesującem zwłaszcza dla czytelników, będących członkami Rady powiatowej sąsiednich powiatów, to jednak dla braku miejsca ograniczyć się musimy tylko do przedstawienia najważniejszych momentów i ogólnych uwag.

Już przy pierwszym punkcie porządku dziennego rozpoczęli Targowiczanie walkę obstrukcyjną, ażeby udaremnić obrady. Świadczy o tem dowodnie wniosek *p. Pisztka*, radcy sądowego, radnego miasta N. Sącza, dyrektora Kasy oszczędności i członka Wydziału powiat., który domagał się, *aby protokół z ostatniego posiedzenia Rady powiatowej odczytał poprzedni sekretarz, bo on pisał ten protokół.*

Delegat rej. *Obmiński* sprzeciwił się temu żądaniu i oświadcza, że poprzedni sekretarz został suspendowany, o czem dowie się Rada ze sprawozdania zastępcy marszałka.

Delegat *dr. Stuber* interpeluje prezesa, *dla jakich powodów zwołał Radę powiatową bez wiedzy* Wydziału powiatowego, nadto robi wytyk prezesowi, że nadużył swego urzędu, gdyż bez dochodzenia dyscyplinarnego usunął sekretarza.

Delegat *dr. Barbacki* co do sekretarza (swego przyjaciela i kolegi) twierdzi, że według regulaminu powinno być śledztwo i tłumaczy w jaki sposób ma się przeprowadzać dochodzenie.

Del. *rej. Obmiński* wzywa dr. Barbackiego, ażeby po myśli regulaminu i dla uszanowania Rady powiatowej przemawiał stojąco.

Del. dr. Stuber zapytuje, czy prezes da mu żądane wyjaśnienie i oświadcza, że członkowie Rady praw im przysługujących odebrać sobie nie dadzą.

Del. adw. *dr. Korbel*, ex-dyrektor Banku żydowskiego w N. Sączu, nadto sławny *„prejzes“* kahału i były kandydat do orderu jubileuszowego) domaga się sprowadzenia suspendowanego sekretarza Merkla do odczytania ostatniego protokołu i dowodzi, że tylko Merkl uczynić to może i powinien, albowiem on pisał ten protokół i on też jest za ten protokół odpowiedzialnym.

Te śmieszne żądania nowosądeckich „pereł prawniczych“, a jeszcze śmieszniejsze ich argumenty załatwił *del. Aleksander* zapytując dr. Korbla, coby się stało wtedy i kto czytałby protokół, gdyby Merkl umarł do tego czasu? (Śmiechy i potakiwania między członkami Rady i wśród przysłuchującej się publiki).

Wniosek del. Pisztka upadł — wobec czego po tym wprost żakowskim ataku, który zabrał przeszło pół godziny czasu, odczytany został protokół przez zastępcę sekretarza Rady pow., co do którego treści nikt inny, tylko dr. Barbacki czynił bezpodstawne zarzuty.

Punkt IIgi obejmował rozpoznanie wyboru hr. Stadnickiego na członka Rady powiatowej, którego też w tej chwili prezes przedstawia Radzie. Lecz i tutaj spróbowali Targowiczanie swego jedynego środka aby udaremnić obrady, bo dr. Korbel domagał się od prezesa ścisłego przestrzegania regulaminu, mianowicie, aby wszystkie akta i pisma leżały na stole itd. itd.

Rej. Obmiński zwraca uwagę, że interpelacye są na innem miejscu, a tymczasem opozycya chce utrudniać obrady i prowadzi obstrukcyę.

Ale dr. Korbel przecież nie dla parady siedzi w Radzie powiat. i dlatego powołując się na przepis §. 17. regul. żąda głośno i energicznie bezzwłocznego zastosowania się do regul., który jest obowiązującym dla Rady i prezesa.

Wiceprezes poseł Potoczek oświadcza, że trzyma się ściśle porządku dziennego, na którym jest obecnie rozpoznanie wyboru hr Stadnickiego, a panowie z miasta rozmyślnie utrudniacie załatwienie tej sprawy. Dr. Barbacki chwycił się w lot słów wiceprezesa i chcąc ratować przykrą sytuacyę oświadcza, że wszyscy życzymy sobie p. Stadnickiego, inaczej wyglądałoby, że go sobie nie życzymy; dlatego radzi, ażeby rozpatrzono jego wybór, który też jednomyślnie uznany został za ważny.

Następnie wbrew opozycyi Targowiczan odczytano protokoły z posiedzeń Wydziału powiatowego z dnia 16. i 30. lipca oraz z 5. sierpnia 1909. Dr. Barbacki wnosi, aby Rada powiatowa nie przyjęła do wiadomości odczytanych tu protokołów, albowiem po myśli reskryptu Namiestnictwa i Wydziału krajowego wszystkie posiedzenia bez współudziału członków Wydziału lecz przy współudziale zastępców są nieważne i nielegalne. Pod względem formalnym wnosi, aby odbyło się nad jego wnioskiem imienne głosowanie oraz prosi, aby motywa jego wniosku zostały dosłownie wpisane do protokołu.

Rej. Obmiński odpowiada, że dr. Barbacki trudził się daremnie odczytaniem reskryptów, bo te rozporządzenia wedle porządku dziennego będą tutaj odczytane; wreszcie popiera imienne głosowanie. Co się tyczy przestrogi dra Barbackiego wyjaśnia, że Rada powiat. jest wyższą władzą od Wydziału i dlatego może przyjąć wszystkie uchwały Wydziału za własne, przeciw czemu niema żadnego odwołania.

Dr. Barbacki „rozgorączkowany“ zaznacza, że rej. Obmiński i jego towarzysze dają dowód niekar-

ności wobec władz wyższych i działają wbrew ustawie. Rej. Obmiński w odpowiedzi dr. Barbackiemu podtrzymuje swoje zapatrywania, i dla wykazania jakie ustawowe znaczenie ma każde z wymienionych władz powiada, że Wydział powiatowy jest n. p. dzieckiem, nad którego działalnością czuwa jakby matka Rada powiatowa, zaś Wydział krajowy jest jakby niańką, bo czuwa nad Radą powiatową aby jej działalność odbywała się ściśle wedle ustawy. — Matką Rady powiatowej jest tylko ustawa, a nie Wydział krajowy.

Dr. Barbacki żąda wpisania tych wyrazów do protokołu — czego też pragnie rej. Obmiński. Przy imiennem głosowaniu przyjęła Rada większością głosów odczytane protokoły do wiadomości — bo Targowiczanie wstrzymali się od głosowania.

(C. d. nast.)

Raźno do roboty.

Sejm galicyjski zostanie zwołany około 15 b. m. na zwyczajną sesyę doroczną, która zapowiada się niezwykle interesująco.

Dla mieszczaństwa i ludu *na pierwszym planie obrad sejmowych powinna stanąć reforma ustawy wyborczej.* Ażeby sparaliżować plany wszechpolaków, którzy przez „*niewinny*" dodatek o katastrze narodowym i rozdziale mandatów, chcą zniszczyć usiłowania posłów ludowych i demokratycznych, trzeba wysyłać jak najliczniej na ręce posłów lub wprost do Lwowa petycye tej treści:

Wysoki Sejmie!

Ludność gminy ..... powiatu ... domaga się stanowczo natychmiastowego uchwalenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Sejmu.

Gmina ...... dnia.... września 1909.

Podpisy.

Drugą petycyę z nowosądeckiego należy wnieść do Sejmu o rozdział powiatu i pomnożenie sądów powiatowych. W tej sprawie powinni energicznie zaagitować pp. urzędnicy.

Dla lepszej przyszłości.

Pod hasłami uprzemysłowienia naszego kraju oraz podniesienia rękodzieł z dotychczasowego upadku, które płyną coraz szerszem korytem i przekonują państwowe władze, że okólnikami ani ustawą przemysłową nie dźwignie się dobrobytu w kraju, urządzony został w Nowym Sączu w dniach od 23. do 31. sierpnia b. r. włącznie *kurs elementarny ślusarstwa artystycznego* za staraniem rodaka *p. Redla,* szefa w ministerstwie pracy i w porozumieniu z Radą szkolną krajową.

W nauce tej brało udział 3ch czeladników i 14tu uczniów przy współudziale odnośnych majstrów. Kierownik kursu p. Stanisław Kwintowski, nauczyciel c. k. szkoły ślusarskiej w Świątnikach obznajomił młodzież z najważniejszymi działami tej rozgałęzionej nauki jak: z wycinaniem ornamentów na blasze żelaznej, miedzianej lub mosiężnej; dalej z cyzelowaniem w miedzi i mosiądzu; wykonaniem liści kwiatów i naturalistycznych liści np. dębu, kasztana, słoneczaika, wawrzynu, maku itd. Następnie przeszedł dział wyklepywania (punzlowania) liści stylowych, wszelkiego rodzaju rozet i kielichów.

Zaznajomiła się też młodzież z sztuką zafarbiania metali, hartowania stali, z użyciem stosownych narzędzi i modelowaniem.

Oprócz ćwiczeń praktycznych urządzone były niejako dla wypoczynku wykłady teoretyczne przy pomocy rysunku i wzorów o rodzajach stylów, począwszy od romańskiego aż do secesyj. Z prawdziwą radością musimy podnieść wielkie zainteresowanie wśród pp. majstrów i młodzieżą ślusarską która ochoczo i wytrwale pracując przez cały dzień, chciała z tego kursu odnieść jak największe korzyści. Zaś majstrowie przekonali się naocznie, że artystyczne ślusarstwo postępuje z każdym rokiem naprzód i że takie kursa zawodowe są nieocenione. Wszyscy też zgodnie uznali za potrzebne wprowadzenie kursów zawodowych dla terminatorów na wzór już istniejących szkół w Krakowie w miejsce dotychczasowej a bezużytecznej szkoły uzupełniającej wieczornej. Celem przeprowadzenia swoich życzeń postanowili poczynić starania za pośrednictwem Cechów w krakowskiej Izbie handlowej.

Wszystkie korespondencye z Grybowa, Limanowej i Podhala oraz Kronikę odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Równocześnie prosimy uprzejmie miejscowych P. T. odbiorców „Gazety Sądeckiej o rychłe uiszczenie prenumeraty pocztą lub osobiście, ponieważ obecnie nie wysyłamy kursora do roznoszenia gazetki i zbierania prenumeraty.

Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski. Wydawczyni T. Gutowska. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.